

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Jadwigi wdowy.
W sobotę Teresy p., Aurelii.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 13 zachód 5 18
Dziś dekl. księżyc 15 50 kulm. 1 33

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Nieposłuszeństwo niemieckich katolików w obec biskupa.

W Ostrowie we Wielkim Księstwie Poznańskim chcieli niemieccy katolicy przeprowadzić śpiew niemiecki podczas pogrzebów Niemców katolików. Ks. proboszcz Zborowski odmówił jednak głównie dla tego, ponieważ towarzystwo śpiewackie, które śpiewy wykonywać miało, było mieszane, składało się bowiem nie tylko z katolików, ale i luterów. Ks. biskup Likowski odmówił z tych samych głównie pobudek również pozwolenia. Wówczas dyrektor gimnazjalny dr. Klinke, katolik, brak kano-nika z Gniezna, napisał do ks. biskupa list, w którym czyni mu wyrzuty i oświadcza, że ks. biskup postępowałby bardziej w myśl wzniosłego Twórcy naszej religii, gdyby wiernym członkom Kościoła ułatwiał raczej żyć dobrze po katolicku, niż utrudniał.

Tak pisze katolik do swego biskupa. A czy myślicie, szanowni czytelnicy, że współrodacy pisarza tego listu potępił za ubliżenie władzy biskupiej? Ej gdzie! Amtskatoliki w Ostrowie i w Gnieźnie odczytali ten list na swych zjazdach, tak jakoby swego landsmanna za wzór wszystkim stawiać chcieli.

Widzicie bracia, to są tacy nowo-

modni katolicy, przeciw którym Ojciec św. wydał encyklikę o modernizmie. Oni jedną nogą stoją przy Interstwie. Jak bowiem dziś dają nauki swemu biskupowi, tak jutro gotowi dawać nauki Ojcu św., ażeby zmienił to i owo w nauce Kościoła św., w przeciwnym razie gotowi z Kościoła wystąpić. Tym niemieckim katolikom i germanizatorom zdaje się, że nie oni dla Kościoła św., jeno Kościół św. jest dla nich. Gotowi się na służebnicę Chrystusową pogniewać, gdyby im lud polski niemieczyć zakazała. To byłoby przecie obrazą dla tych katolików, co to chcą być „echt deutsche Männer”.

„Polak węgier dwa bratanki”. Jest jedna polska śpiewka, w której powyższy wiersz zachodzi. Niejeden pomyśli, że narody polski i węgierski muszą się bardzo kochać ze sobą, skoro polacy nawet piosenki na chwałę węgrowskie śpiewają. Tymczasem rzeczywistość przedstawia się inaczej. Węgrzy w prześladowaniu polaków i innych słowian mają podobieństwo do Niemców. Przed tygodniem dopiero rozpisywaliśmy się nad tem, jak to biskupi i kapłani węgierscy słowaków prześladowają. Tych, którzy pragną swą narodowość i swój język szanować, nie tylko szykanują, ale ze seminarjów duchownych wydalają jak zbrodniarzy.

Profesor przy uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie, dr. Koneczny, rozpiął się o prześladowaniu narodów słowiańskich na Węgrzech w krakowskim piśmie „Świat słowiański”. Powiada, że wielka cześć tak zwanych Górnych Węgier jest ziemią polską, ale węgry od dawnych lat o polakach słyszeć nie chcą. Do r. 1880 zapisywali ich jeszcze jako polaków w urzędowych

książkach, ale obecnie zapisują ich już tylko jako słowian. Ale widocznie i tego im zawiele, skoro słowian tak obecnie prześladowają. Chcą ich poprostu zupełnie wytępić.

Profesor Koneczny radzi, ażeby polacy odpłacali się węgrom pięknem za nadobne. Przedewszystkiem powinny gazety polskie rozpisywać się o krzywdach, wyrządzanych przez węgrowski polakom i innym narodom słowiańskim jak najczęściej, ażeby węgrowsi zawstydzili w oczach kulturalnego świata. Następnie powinni polscy posłowie poruszyć tę sprawę we Wiedniu, a gdyby węgry i wtedy nie ustąpili, powinni posłowie polscy zaprzestać popierania spraw węgierskich.

Gdy będzie chodziło o załatwienie sporu pomiędzy węgry a kroatami, co ma nastąpić w r. 1913, powinni posłowie polscy poprzeć węgrowsi w tym tylko razie, gdy pozwolą w swym kraju zakładać polskie szkoły, a pomiędzy innymi także seminarjum nauczycielskie, ażeby w tych szkołach mogli nauczać polscy nauczyciele. W urzędach, w sądach i na każdym innym miejscu powinien język polski być równouprawniony z węgierskim, oczywiście na tych ziemiach, na których od wieków żyje lud polski. Takie warunki stawiają polacy węgrom, czyli madsziorom i dobrze robią. Polacy mają takie samo prawo do bytu, jak oni, a jeżeli oni prawa tego im odmawiają, natenczas nie zasługują też na to, ażeby polacy ich popierali.

Sprawy polskie.

* Gazety konserwatywne śpiewają znowu o projekcie zakazu parcelacji ziemi. Projektem tym ma się zająć

przyszły sejm pruski. Zakaz parcelacji ma się rozciągać albo na całe Prusy, albo też na dzielnice polskie. Oprócz tego ma na Górnym Śląsku powstać instytut pieniężny, któryby na wzór niemieckiego „bauernbanku” ratował właścicieli niemieckich i udaremniał po wsze czasy przechodzenie ziemi w ręce polskie.

Wobec podobnych praw i podobnego ciągłego niepokoju ludności polskiej bredzą Niemcy o zgodzie z polakami. Ino tak dalej z antypolskimi prawami. Nauczmy się was tem więcej „kochać”.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Socjaliści zdobyli prawdopodobnie nowy okręg. W poniedziałek odbywały się wybory do parlamentu w okręgu Koburg. Na socjalistę Zietscha padło 6 185, na liberała Quareka 3 460, na postępowca Arnolda 3 041 głosów. Przeciwnicy socjalisty otrzymali zatem zaledwie 316 głosów więcej. Nastąpią wybory ściślejsze i jeżeli socjaliści wezmą się rażno do pracy, to okręg ten zdobędą.

Przy poprzednich wyborach padło głosów: na liberała 4 437, na postępowca 4 128, na socjalistę 4 306. Partye dawniejszego bloku otrzymały zatem 2 000 głosów mniej, socjalista 2 000 głosów więcej.

Socjalizm rośnie zatem, jak na drożdżach. Gdyby teraz parlament rozwiązano, to przy ponownych wyborach wybrano by do parlamentu conajmniej trzecią część posłów socjalistycznych. Im więcej podatków będzie rząd żądał z obywateli, tem więcej socjalistów sobie narobi. Rząd niemiecki jest najlepszym agitatorom socjalistów.

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Kwestya wiary musi nam wyświadczyć usługę, musi nam dać sposobność okazania naszego wpływu i wszystkim dowieść, jak niezbędną do każdego dzieła jest pomoc nasza!

— To jest konieczne! Jest rozsądne!

— Jeżeli powstanie gjaurów będzie tak wielkie, że istniejące siły nie wystarczą, wówczas my tam jesteśmy, by w potrzebie dowieść, że tylko naszego przemówienia potrzeba, by każdemu muzułmanowi wcisnąć broń w rękę do świętej walki za naszą wiarę! — ciągnął dalej stłumionym głosem, lecz z zapalem, szeik-ul-Islam. — Wówczas podburzymy softów, każemy derwiszom głosić kazania i obudzimy fanatyzm tak, że czego nie zdolają zrobić rozkazy sultana i jego wezyrów, to my umożliwimy jednym przemówieniem!...

— Plan twój jest dobry, mój bracie, jednak jeszcze jedno! Na dwóch różnych drogach może nam się uda dowieść, jak niezbędną jest pomoc nasza! Jedną z tych dróg właśnie w tej chwili wskazałeś... drugą ja ci przedstawiam! Skarb państwa jest próżny, kasy są wyczerpane!... Wiesz dobrze sam,

tak jak ja, na jak długo największe nawet sumy wystarczą, kiedy tysiące chciwych rąk po nie sięgają!... Otoż ja teraz dam radę, jak wytknąć drugą drogę! Kiedy kasy są próżne, my musimy przyjść z pomocą. Wielkie sumy, jakie mieszczą się w naszych kasach, przyjdą w tym punkcie z pomocą, o jakiej w seraju nikt nie myśli!

— Uderza mnie mój bracie, że niedawno odczytywałem stare papiery, jakie znajdowały się w posiadaniu owego starego tłumacza koranu, Almanzora, który pochodził ma od Kalifów, z domu Abbassydów — rzekł Mansur-Effendi.

— Dokumenty dowodzą prawdy jego utrzymywania — przerwał Hamid-Kadi szeik-ul-Islamowi — sprawdzałem poźółkle papiery, potwierdzają to wszystko co do słowa.

— Dalem ci je w tym celu i złożyłeś je następnie w naszym archiwum — ciągnął dalej Mansur-Effendi. — Odczytałem inne papiery i uderzył mnie dziwny, stary dokument, prawie już nieczytelny! Usiłowałem odcyfrować pismo i znalazłem, że ostatni z kalifów przed swoją ucieczką ukrył niezmierny skarb domu Abbassydów! Miejsce, gdzie umieścił Kalif bogactwa swego domu, bardzo było niejasno wskazane! Tyle tylko udało mi się odgadnąć, że skarb jest wielki, że złożony został w miejscu bezpiecznym, między kamieniami i że dziś jeszcze tam się znajduje,

jeżeli w ubiegłych wiekach, który z potomków pisma nie odcyfrował i skarbu nie usunął! Ty i biegły kaligraf, Ali-Szeik, otrzymacie i sprawdźcie stary dokument — ciągnął dalej Mansur-Effendi — wtedy się zbada dokładnie, o jakim miejscu myśli autor tego starego dokumentu! Jeżeli go znajdziemy, jeżeli nam się uda zbadać ciemną tajemnicę, wówczas będziemy mogli zająć się przelaniem skarbu tego do naszych kas!... W takim razie i pod tym względem potęga nasza będzie wielka i dopomoże do osiągnięcia najwyższych rezultatów!...

— Razem z Ali-Szeikiem wyjaśnimy treść dokumentu, moi bracia, jak tylko go nam dasz do ręki!...

W tej chwili wszedł derwisz do pokoju narad i skłonił się nisko dwóm wysokim dygnitarzom.

— Hodsza Nedjib nadchodzi — zameldował.

— Wprowadź go do nas! — rozkazał wielki mufti.

— Czyś tego hodszy nie naznaczył na dozorcę softy — zapytał Hamid-Kadi.

— Tak, Nedjib pilnuje domu softy Ibama.

Młody derwisz otworzył drzwi i wpuścił wysokiego, chudego, czarno ubranego mężczyznę do pokoju narad.

Hodsza Nedjib padł na kolana z największą czolobitnością przed dwoma filarami mahometańskiego kościoła.

— Nedjib, wasz sługa, zbliża się do was z winnem uszanowaniem — rzekł.

— Dla czego do nas przychodzisz? — zapytał szeik-ul-Islam.

— Nie gniewaj się na mnie, mądry i wielki Bábá-Mansurze, żem opuścił moje miejsce w domu cudu — odpowiedział hodsza Nedjib — to musiało nastąpić! Nie mogłem dłużej zwlekać! Softa Ibam zwaryował!...

— Odkąd zauważyłeś to?

— Od ubiegłej nocy!

— I teraz dopiero przybywasz tutaj?

— Sądziłem, że to przejdzie! Zrazu myślałem, że softa pozwala sobie niewczesnego żartu i napominałem go! Teraz jednak szalę jego coraz się powiększa!...

— Cóż on robi?

— Śmieje się i krzyczy głośno, że wszystko jest oszustwo i pozór, że ludzie się myślą i że cud jest po prostu podstępem.

Mansur-Effendi i Hamid-Kadi wymienili krótkie, milejące spojrzenie.

— Gdzie się znajduje obłąkany softa? — zapytał pierwszy.

— Zamknąłem go na górze w pokoju!

— A gdzie jest cud?

— W drugim pokoju! Zamknąłem dom!

Czy ludzie słyszeli słowa obłąkanego?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Austriacki cesarzewicz Franci-
szek Ferdinand przybędzie niebawem
ze swą małżonką w gościnę do cesarza
niemieckiego. Dzień przybycia nie
został dotąd wyznaczony. Cesarz będzie
polował z księciem w lasach hanower-
skich, małżonka jego zaś zabawiać się
będzie w tym czasie z cesarżową nie-
miecką.

Cesarz Wilhelm pragnie sobie za-
wczasu zjednać cesarzewicza austriac-
kiego, ażeby jako późniejszy cesarz
austriacki prowadził politykę, dla pań-
stwa niemieckiego życzliwą i korzystną.

— Z okazji zbliżającego się otwar-
cia parlamentu niemieckiego pyta się
niejedną, jaki to też będzie ten nowy
kanclerz, i jak on się będzie brał w
obec parlamentu niemieckiego. Gazety
piszą, że p. Bethmann nie stworzy sobie
ani nowego bloku, ani też z żadną
partyą nie pokłóci się; będzie się sta-
rał z wszystkimi partjami pracować
zgodnie.

Jest jeno pytanie, czy partje od-
nośne będą chciały tak zgodnie z kan-
clerzem pracować, jak on to sobie myślał.

Piszą też gazety, że kanclerz ogrom-
nie się przyszylił wyborów do parla-
mentu lęka. Przeraża go wzrost so-
cyalizmu.

— Pan Bülow, były kanclerz, został
zaproszony do Berlina na urodziny ce-
sarzowej niemieckiej. Dowód to, jak
wielkimi łaskami cieszy się on w ro-
dzinie cesarskiej.

— W zakładach Kruppa w Essen
wynaleziono przyrząd do armaty, który
otwiera i zamyka mechanizm po wy-
strzale i przyspiesza tem samem ład-
unek naboju. Krupp otrzymał już na
ten przyrząd patent.

— Rosya. Spotkanie cara z królem
włoskim, o którym już bardzo wiele
pisano, ma już w najbliższym czasie
nastąpić. Gdzie, w którym dniu i o
której godzinie, tego nie podają, ażeby
czasem jaki anarchista cara nie sprzą-
tnął ze świata.

— Podróż cara nastąpi według naj-
świeższych wiadomości pomiędzy 18 a
20 października przez Odesę, Warsza-
wę, Frankfurt, Szwajcaryę do Włosech.
Tam w miejscowości Raconigi nastą-
pi spotkanie z królem włoskim.

— Rząd rosyjski zamierza nałożyć
na płody rolnicze, przeznaczone na pa-
szę, a wywożone do Niemiec, cło.

— Persya. Rząd rosyjski wycofuje
z Persji część wojsk, co świadczy, że
się w kraju uspokoiło. Rządowi per-
skiemu niepodoba się jednak, że Ro-
sya zmniejsza wojska na prowincyi a
pozostawia w pełnej liczbie oddział
wojskowy pod samą stolicą. Gazety
perskie nawołują rząd rosyjski, ażeby
i te wojska z kraju wycofał, bo do-
piero wtenczas uwierzą, że Rosya my-
śli z Persją uczciwie.

— Grecya. Znosi się na wojnę z
Turcyą. Oficerzy greccy utworzyli po-
między sobą ligę, to jest związek, któ-
ry wśród posłów do parlamentu agitu-
je zatem, ażeby armia grecka do wio-
sny przyszłego roku liczyła 180 000
żołnierzy, którzy mają natychmiast do
Turcyi wkroczyć, ażeby od Turcyi wy-
targować wyspę Kretę.

Rozsądniejsi oficerowie i posłowie
nawołują do rozważli, ale to odnosi
przeciwny skutek. Buntownicy zmu-
szają ich do milczenia i do agitacyi za
powiększeniem wojska.

— Francya. Nowy francuzki prezes
ministrów Briand wygłosił wielką mo-
wę programową, w której zapowiedział
wielkie ulgi dla robotników miejskich
i wiejskich. Przedewszystkiem będzie
się rząd starał o to, ażeby uzyskać od
parlamentu pieniądze na zaprowadzenie
zabezpieczenia robotników na starość
na wzór zabezpieczenia niemieckiego.
Powiedział dalej, że republika francuzka
stoi na mocnych nogach, może bowiem
przedewszystkiem liczyć na wojsko,
które rządu nie opuści, jakiegokolwiek
terminy przyszyły na Francję. Ani
przeciwnicy republiki, ani też przeci-
wnicy rządów teraźniejszych nie zdolają
Francji zaszkodzić.

— Hiszpania. Patryoci hiszpańscy
staczają straszliwe walki z rozmaitemi
potęgami ciemności, które zawzięły się
na to, ażeby w Hiszpanii tąpić zakony,
wiarę św. i urządzić przewrót polityczny
na korzyść republiki. Pisałismy o tem,
że sąd wojenny skazał na śmierć rewo-
lucjonistę Franciszka Ferrera dla tego,
że w nim to upatrują głównego sprawcę
ostatniej krwawej rewolucyi w Barcelo-

nie. Ferrer posiadał wielką księgar-
nię, ale wszystkie książki, które rozpo-
wszechniał, były wrogie religii, królowi,
monarchii i zakonom. Należał on ró-
wnież do bractwa masonskiego, a ma-
soni to przecież najwięksi wrogowie
wiary św. i takich mocarzy, którzy
religję św. otaczają swą opieką. Ferrer
był zaś filarem masoneryi hiszpańskiej,
i jak sam w swej obronie powiedział
przed sądami, należał do tych ludzi,
którzy przez całe swoje życie pracowali
dla oświaty i cywilizacyi. Ta oświata
i cywilizacya była jednakowoż mason-
ską, pogańską, zmierzającą do podko-
pania fundamentów, na których w Hisz-
panii opiera się wiara św. i królestwo.
Nie można się przeto dziwić, że masoni
niebo i ziemię poruszali, ażeby życie
Ferrera ocalić. Sędziów, którzy go na
śmierć skazali, nazwali zbrodniarzami,
którzy Ferrera niewinnie na śmierć
skazali. Po całej Hiszpanii, Francyi,
Anglii, Belgii i Niemczech rozpisywali
się o tej sprawie i poruszali niebo i
ziemię, ażeby możnowładców hiszpań-
skich zniewolić do ulaskawienia Ferrera.
Apelowali do króla, któremu grozili,
że cieni Ferrera będzie go prześladował
we dnie i w nocy, i że cały hiszpański
naród się poruszy i stanie się nieprzy-
jacielem rodziny królewskiej na wypa-
dek, gdyby Ferrer śmierć poniósł. Gro-
zili królowi hiszpańskiemu, że z prochów
Ferrera jak z prochów męczennika
wzejdzie dla Hiszpanii posiew, który
na cztery wiatry rozpędzi i rządy kró-
lewskie i rządy kościelne.

Masoni i rozmaitego gatunku rewo-
lucyonisci pragnęliby rządów republi-
kańskich, jakie są obecnie we Francyi.
Myślą, że mieliby wówczas lepsze czasy
i swobody. Nie o dobro ludu tym lu-
dziom chodzi, jeno o to, ażeby zwalczać
religję i Kościół, w którym upatrują
zapórę zdrowej kultury. W swej nie-
nawiści do Kościoła katolickiego tak
są zaślepieni, że wcale nie widzą, do
czego ta wolność i swoboda doprowa-
dziła Francję.

— Anarchista Ferrer z Barcelony
został rozstrzelany w środę rano o 9
godzinie. Anarchiści i socjaliści z Fran-
cyi, Włosech i Austrii agitowali za
ulaskawieniem Ferrera, jednakowoż na-
daremnie. Główne pismo socjalistów
francuzkich wyraża się, że król hisz-
pański i ci wszyscy, którzy do śmierci
Ferrera się przyczynili, pożałują jego
śmierci.

— (Pierwszy balon w służbie wo-
jennej). Rząd hiszpański kazał we
Francyi zbudować dla siebie balon i
nazwał go „Espana“. Balon ten zosta-
nie użyty w teraźniejszej wojnie z
maurami w Marokko.

— Anglia. Król angielski spotka się
przy końcu listopada z francuzkim pre-
zydentem Fallieres i jego ministrami
Briandem i Pichonem.

— Ameryka. Niemiecki admirał
Köster, który był dawniej naczelnym
wodzem floty niemieckiej, rozgadał się
z redaktorem amerykańskiej gazety
„American“ o wojnie pomiędzy Anglią
a Niemcami. Oświadczył, że Niemcy
wojny z Anglią nie chcą, ale są pi-
smacy angielscy, którzy na Niemców
bezustannie szczują, i oni będą odpo-
wiedzialni, jeżeli wojna pomiędzy Niem-
cami a Anglią wybuchnie. Admirał
angielski Seymour potwierdził wywo-
dy Köstera, i ubolewał nad tymi an-
gielskimi redaktorami, co to przeciw
niemcom się rozpisują, bo oni nie wie-
dzą wcale, co czynią.

Wiadomości kościelne.

— Chelmińska dycezya. W sobotę 16
b. m. podejmie ks. biskup sufragana
podróż wizytacyjną w następującym
porządku:

16go około 3½ godz. po poł. przyjazd
do Górzna.

17go rano i po sumie bierzmowanie
18go wizytacya kościelna

Odjazd do Szczuki, gdzie przybycie
około 4 godz. po poł.

19go bierzmowanie

20go wizytacya kościelna.

— Poznań. Święcenia z rąk Najprzew.
ks. biskupa dr. Likowskiego w katedrze
poznanijskiej w niedzielę otrzymali: sub-
dyakon z Gniezna: Bleske Jan, Chrzan
Jan, Cieszyński Nikodem. Dwornicki
Walenty, Genge Walter, Górny Józef,
Górny Mieczysław, Jabczyński Wincen-
ty, Janke Kazimierz, Kazmierczak Broni-
slaw, Klein Jan, Kliche Józef, Łu-
kowski Stefan, Manke Jan, Pawłowski

Michał, Radomski Stanisław, Schade
Jan, Siczynski Bronisław, Smoliński
Józef, Śpikowski Onufry, Stachowiak
Kazimierz, Szymczak Stanisław, Toma-
szewski Ludwik.

Tonzurę i cztery niższe święcenia
otrzymali z Poznania: Bączkowski Jan,
Bielski Dionizy, Borowiak Jan, Brandt
Antoni, Ciężyński Stanisław, Ciesielski
Stefan, Domagała Józef, Domeracki
Józef, Dymek Walenty, Dziegiecki Jan,
Fiefiger Teofil, Gordon Behdan, Gor-
golewski Józef, Jarosz Ludwik, Kozłowski
Edward, Kulszak Stanisław, Lau-
rentowski Franciszek, Lison Czesław,
Matuszewski Stefan, Michałowski Sta-
nisław, Morkowski Waław, Namysł
Stanisław, Obarski Czesław, Pflanz Pa-
wel, Płotka Leon, Preys Wiktor, Sar-
niewicz Józef, Szymański Jan, Troska
Brunon, Trzybiński Walenty i Wężyk
Stanisław.

Klerycy seminaryum gnieźnieńskie-
go otrzymają w niedzielę dnia 24 bm.
w katedrze gnieźnieńskiej święcenia
dyakonatu z rąk Najprzew. ks. biskupa
dr. Likowskiego.

— Żmudź. 300-letnia rocznica biskupa.
Dycezya żmudzka w roku bieżącym
uroczyście święci trzechsetną rocznicę
zgonu biskupa księcia Melchiora Gie-
droycia, zmarłego w roku 1609, który
odciągnął Żmudź od protestantyzmu i
nawrócił na łono Kościoła. Ks. biskup-
administrator zarządził, aby we wszy-
stkich kościołach dycezyi odprawiano
nabożeństwa. W wielu miejscowościach
na cześć apostoła Litwy i Żmudzi urzą-
dzono wieczory literackie litewskie.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 16. października 1909

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia
14. paźdz. pod Toruniem 0,44, + pod
Fordonem + 0,42, pod Chelmnem + 0,44,
pod Grudziądem + 0,56, pod Kurze-
brak + 0,82, pod Malborkiem + 0,36,
pod Tczewem + 0,94, pod Schiewenhorst
+ 2,32.

— Biuro Straży w Poznaniu przy
Alejach nr. 18, otwarte codziennie od
godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta
do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Gdańsk. Tutejsze Towarzystwo
śpiewu „Lutnia“ obchodzi w niedzielę
dnia 17 bm. 18 rocznicę swego istnie-
nia na sali p. Degenhardta przy ulicy
Szerokiej nr. 83. Początek o godzinie 7
wieczorem. Program: Koncert wok-
alno instrumentalny, śpiewy solowe, de-
klamacye, monologi, wykład o Słowac-
kim, a na zakończenie tańce. Goście
mogą być tylko przez członków wpro-
wadzeni.

— Ubiegłej środy odbyło się na sali
p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej 83
walne zebranie tutejszego Towarzystwa
Młodzieży Kupieckiej. Po załatwieniu
wstępnych formalności zdał zarząd spra-
wozдание ze swej czynności za rok ubie-
gły. Następnie wybrano zarząd, w skład
którego wchodzi następujący panowie:
Ressel prezes, Grimsman wiceprezes,
Chojnacki sekretarz, Zimoch skarbnik,
Marchwicki bibliotekarz. Udział w tem-
że zebraniu nie był zbyt liczny i wo-
góle od pewnego czasu odczuwać się
daje w szeregach członków pewna ozi-
błość dla Tow. Młodz. Kupieckiej. Spo-
dziewać się należy, iż to się w przy-
szłości zmieni i wszyscy członkowie jak
jeden będą na zebrania uczęszczali.
Zebrania Tow. odbywają się regularnie
dwa razy miesięcznie i to w pierwszą
środę po 1 i 15 każdego miesiąca na
sali przy ulicy Szerokiej 83. Przyszłe
zebranie odbędzie się dopiero w środę
3 listopada o godz. 9 wiecz. My z tego
miejsca życzymy Towarzystwu Młodzie-
ży Kupieckiej jak najpomyślniejszego
rozwoju.

— Na dworcu towarowym zderżyły
się w nocy na środę o 1 godzinie 20
minut dwa pociągi towarowe. 4 wago-
ny wykoleiły się i znacznie uszkodzone
zostały, zaś obydwie lokomotywy i jeden
wóz towarowy odniosły lekkie tylko
uszkodzenia. Pociąg, nadchodzący z
Tczewa, nie uważał na sygnał „stój“,
jeno jechał dalej, i zderzenie tem sa-
mem spowodował. Z ludzi nikt szwan-
ku nie poniósł.

— Czeladnicy kowalscy, zamierzają-
cy uzyskać patent do samodzielnego
podkuwania koni, winni się zgłosić do
weterynarza Bahra w Gdańsku, Sand-
grube 21, lub do majstra w podkuwa-
niu koni Kohlsa, również w Gdańsku,
Judengasse 4. Do kursu, który każdy

taki czeladnik odbyć musi, przyjmowa-
ni bywają młodzieńcy, którzy liczą już 18
lat. Do zgłoszenia muszą dołączyć tak-
że świadectwo swej nauki.

— 49-letni gospodarz Oskar Dromtra
w Gdańsku zamierzał sobie utworzyć
żyły u lewej ręki i pozbawić się w ten
sposób życia. Zamiar jego spostrzeżono
dosyć wcześniej i rannego odstawiono do
lazaretu na Sandgrube. Przyczyną roz-
paczliwego kroku była pono obawa
przed zaniewiedzeniem i lichy stan ma-
jątkowy.

— Jeszcze przed gwiazdką puszczo-
ną zostanie w obieg 25-fenygowa mo-
neta. Pieniążek ten będzie miał obje-
tość markówki. Różnica będzie pole-
gała na tem, że brzeg będzie gładki,
gdy tymczasem u markówki jest tako-
wy karbowany.

— Pomiedzy związkami groblarski-
mi w Malborku, Elblągu i Einlage to-
czyły się przez dłuższy czas układy o
uregulowanie Nogatu, celem uniemożli-
wienia w przyszłości wylewów
wody. Układy doprowadziły do pomyśl-
nego końca. Na przyszłą wiosnę zajmo-
wać się będzie projektem uregulowania
Nogatu sejm pruski.

— (Młody oszust). Policya przytrzy-
mała wyrostka, który żebrał po domach
i przedkładał listę do zbierania składek
na jakiś dom sierót na Pomorzu. Lu-
dzie składki chętnie dawali, ponieważ
na liście znajdował się podpis pastora
z odnośnej parafii. Wykazało się jed-
nak, że owa lista i podpis były sfałszo-
wane. Wyrostek pomimo swej mało-
letności, odsiadywał za podobne sprawy
już miesiąc więzienia. Odstawiono go
do przymusowego zakładu wychowaw-
czego na Pomorzu, z którego uciekł.

— Ważny wyrok wydał sąd dla wła-
ścicieli kamienio. Przed kilku dniami
rozgrywała się przed sądem następują-
ca sprawa: Właścicielka kamienicy za-
mykała w niedzielę bramę domu na
klucz, pono dla bezpieczeństwa, z cze-
m jednak lokatorowie jej pogodzić się nie
mogli i wytoczyli gospodyni w sprawie
tej proces. Sąd skazał właścicielkę na
300 marek kary, kosztu procesu i zawy-
rokował, że kamienica musi być otwar-
tą dla wygody mieszkańców latem do
godz. 10, a zimą do 9 wieczorem.

— Sopot. W Śmierowie nastąpiło ze-
słnej soboty zderzenie samochodu z
furmanką pewnego mistrza piekarskie-
go. Koń u furmanki został zabity, z
osób nikt szwanku na zdrowiu nie po-
niósł. Właściciel samochodu, który po-
czuwał się do winy, wypłacił piekarzowi
325 marek odszkodowania.

— Puck. Tutejszy fabrykant obuwia,
Albert Sokolowski, żyd, zbankrutował.
Wierzycielom niewiele się dostanie z
masy konkursowej, bo mało co pozos-
tało. Interes ten rozwijał się kiedyś
bardzo pomyślnie; miał do 70 tysięcy
marek rocznego obrotu. Dopiero w
ostatnim czasie zaczął gwałtownie upa-
dać. Ruina postępowała tem szybciej
ze względu na długoletnią chorobę żony
Sokolowskiego.

— Żukowo. W Niestępowie skradzio-
no kolonistę Gustawowi Rentzowi dwa
cenne konie, uprzęż i zaprząg. Na wy-
śledzenie złodzieja wyznaczył poszkodo-
wany 50 marek nagrody.

— Sulęcín. W niedzielę dn. 10 bm.,
przystępowało 74 dzieci do pierwszej
Komunii św. Najpierw poszły dzieci
z całą procesyą do plebanii po Wieleb.
ks. proboszcza Weilandta i przy dźwię-
kach dzwonów i śpiewie pieśni „kto się
w opiekę“ do kościoła, poczem odprawił
ks. proboszcz nabożeństwo. Po Baranku
Bożym wygłosił czcigodny ks. proboszcz
piękną przemowę. Najpierw w rzew-
nych słowach przemówił o znaczeniu
komunii św., a na końcu upominał dzieci,
kiedy raz będą w dalekiej obczyźnie,
aby nieskałały swych czystych serc, i
aby nie wstydzili się swej wiary świę-
tej. Po nabożeństwie ugościł ks. pro-
boszcz dzieci w plebanii, gdzie dostały
kawy i bułki, oraz obdarzył je pię-
knymi obrazkami pamiątkowymi.

Ten dzień będzie nam pamiątką przez
całe życie nasze i będziemy też Pana
Boga prosić, aby czcig. ks. proboszczowi
dał zdrowie i długie życie. Za trudy
około tych dzieci poniesione, wyrażamy
ks. proboszczowi serdeczne Bóg zapłać!

Jeden z parafian.

— Sierakowice. Syn Gospodarski Jan
Okroy ze Sitna został skazany na 6
tygodni więzienia za kłusownictwo
Żandarm sierakowicki spotkał 24 sier-
pnia w pobliżu lasu karlikowskiego

jakięgoś mężczyznę, ze sarną na plecach, który na jego widok sarnę porzucił i uciekać począł. Zandarm w mniemaniu, że owym nieznanym był młody Okroy, zrewidował mieszkanie. Znalazł tam świeżo odpaloną fuzję, oraz surdut i koszulę młodego Okroya, obryzganą krwią od sarny. Będąc przekonany o winie Okroya, doniósł o wszystkim do władzy. Na sądzie Okroy wypierał się wszystkiego, sąd jednakabrał pomimo to przekonania o jego winie.

— Kościerzyna. W gminie Barenhütte (?) wydrenowano gruntownie 600 mórg ziemi kosztem 47 tysięcy marek. Na tym gruncie woda w ziemię za powolnie wsiąkała i ztąd zasiewy wiosenne się opóźniały. Zużyte na drenowanie pieniądze nabyto drogą pożyczki z centralnego ziemiańskiego banku kredytowego w Berlinie. Kapitał ten zamortyzuje się w 39 latach.

— Tczew. Asystent pocztowy Bornemann, który to na pocztce tutejszej 30 tysięcy marek pieniędzy sprzeniewierzył, przetrwonil w Berlinie w jednym dniu 10 tysięcy marek, jak o tem już donosiliśmy, w towarzystwie trzech lekkomyślnych dziewcząt. Policja Bornemanną już przytrzymała, i weszła na trop jednej dziewczyny, która była córką gospodyni, u której zamieszkał. Oszust nakupił dziewczynom kapeluszy, sukien, pierścionków z brylantami i innych cennych przedmiotów, z córką swej gospodyni pojechał nawet do Hamburga, gdzie jej podarował 1000 marek za to, że mu jako „żona“ chciała towarzyszyć do Londynu. Z podróży tej nie jednak nie było, bo zanim zdołał do Londynu wyjechać, przytrzymano go w Bremenie. 20 tysięcy marek reszty pieniędzy ukradzionych znajduje się prawdopodobnie w tłumoczku, który wysłany został do Londynu. Na odszukanie tych pieniędzy wyznaczyły władze pruskie wysokie wynagrodzenie.

— Niemiecki związek wojski zamierza przyłożyć również cegiełkę do wzmacniania niemieckiej kultury w polskich dzielnicach. Zamierza oto wybudować wielki zakład luterski dla sierót. Rozmaite miasta ubiegają się o ten zakład, dotąd wiadomo, które go dostanie. Przed kilku dniami był tu w tej sprawie główny prezes związku towarzystw wojskich, generał Spitz, z dwoma innymi osobami, ażeby zbadać, czy w Tczewie znalazłby się pod budowę odpowiedni grunt. Być może, że Tczew zostanie uszczęśliwiony owym zakładem.

Wierze katolickiej i narodowości polskiej wyrządzi ten zakład dużo szkody, ponieważ niejedna polska i katolicka sierota zostanie w nim zlutrzoną i zniemczoną.

— W zeszły poniedziałek wieczorem przejechał wóz rzeźnicki ośmioletnią córeczkę listonosza Pawłowskiego, i srode ją pokaleczył. Młodsza siostrzyca, którą miała na rękę, spadła tak szęśliwie w bok, że nie została ani przejecha, ani też obrażeń żadnych nie poniosła.

— Inspektorem powiatowym zamianowany został dotychczasowy komisoryczny inspektor powiatowy Riebold.

— Podstolin. Gospodarzowi Dąbrowskiemu wzdęła się wskutek przesycenia się trawą krowa i zmarniała mu. Strata wynosi 400 marek.

— Elbląg. Mordercą dr. Krause jest, jak wykazało śledztwo, były nauczyciel Stolze. Był on nauczycielem na Pomorzu, gdzie jednak dopuścił się oszustwa, za co go prokurator listami gończymi ściga. W Elblągu nazwał się Zanderem. Obecnie znikł bez śladu.

— Pewien prokurzysta, zatrudniony przez długie lata u wielkiej firmy, sprzeniewierzył 100 tysięcy marek i otrul się następnie.

— Malbork. W Hoppenbruch zakopał gospodarz Plessing zwłoki swego dziecka w ogrodzie, a policyi, gdy się o tem dowiedziała, powiedział że dziecko jest jego własnością, i że może z niem robić, co mu się podoba. Gdy trupa checiano wydobyć z ziemi, nie było go. Plessing dowodzi, że go widocznie wykradziono. Posiadał on 13 dzieci, z których jedno tylko żyje.

— Sztum. Wybory posła w okręgu sztumsko - kwidzyńskim nastąpią 19-go listopada, zaś wybory walmanów nastąpią 10 dni przedtem, i to 9 listopada.

— Pod Wielkimi Ramzami przytrzymała policja włóczęgę Wilhelma Reschke, którego już oddawna poszuki-

wał prokurator za kradzieże, złodziejstwa i inne nieuczciwości.

— Biskupiec. Tyfus się tu sroży w zatrważających rozmiarach. 38 osób zapadło dotąd na niego, z tych 2 zmarły.

— Z Przytarni. Dnia 16 z. m. oddała się z domu moja 17-letnia córka Maryanna i dotąd jeszcze nie powróciła. Ktoby wiedział o jej pobycie, uprasza się o łaskawe doniesienie Antoninie Karpińskiej w Przytarni (Wildau p. Wielle, Kr. Konitz).

— Grudziądz. Na budowli Fritscha przy wyższej ulicy toruńskiej spadła belka na cieślę Manikowskiego tak nie szczęśliwie, że tenże zmarł niebawem w lazarecie, osierocając żonę i czworo nieletnich dzieci.

— Tuchola. Robotnik Władysław Barwick, który bez czapki uciekł z tutejszego więzienia śledczego, skradł w swej wsi rodzinnej w Nowym Suminie pewnemu gospodarzowi ubranie i kapelusz, w zamian za to zostawił ubranie więzienne i zbiegł prawdopodobnie w kierunku granicy rosyjskiej.

— Majątek rycerski Zbinin pod Chojnicami, 2000 mórg obszaru, nabył od dr. Leona Janty-Poleczyńskiego administrator Wielkich Chelmów, p. Józef Chrzanowski za 520 tysięcy marek.

— Chelmno. Władza powiatowa postanowiła zakupić od fiskusa znaczny kawał gruntu w Unisławiu, ażeby na nim pobudować domy dla niemieckich rzemieślników.

Niema to jak być Niemcem w obecnych czasach. Sypią się na nich dobrodziejstwa jak z rogu obfitości.

— Landratem chełmińskim został zamianowany dr. Lohr. Objął on też już swój urząd.

— Sejmik powiatowy postanowił wybudować gmach powiatowy kosztem 350 tys. mar.

— Wąbrzeźno. Budowniczy Jasiński, który odsluguje wojskowość przy kirasyerach, napadnięty został w nocy z niedzieli na poniedziałek przez nieznanych nożowników i strasznie pokaleczony. Szybkiej pomocy lekarskiej zawdzięczyć należy, że życiu nieszcześliwego nie grozi niebezpieczeństwo.

Wiec „Straży“ i roczne zebranie w celu zawiązania miejscowego stowarzyszenia odbędzie się w Polskim Brzozu Zpr. na sali p. Torlińskiego w niedzielę, d. 17 b. m. o pół do czwartej godz. po poł. Na to walne zebranie prosi o liczny i punktualny udział szanowne rodaczki i rodaków miejscowych i z okolicy
Bolesław Bardzki, starosta.

Pomorze.

— Lębork. Niejaki p. Dewitz nabył za milion marek najpiękniejsze majątki w tutejszej okolicy Leśnice i Dziechlino. Dotychczasowym właścicielem był niejaki Jan Zoch.

— Wierzchucin na Pomorzu. Orokpną śmiercią zginęła 80-letnia staruszka matka gospodarza Petzla w pobliskiej wsi Choczewie. Podczas kiedy wszyscy domownicy byli zatrudnieni w polu przy wybieraniu kartofli, staruszka zbliżyła się do kominka z pewnością, aby się ugrzać przy ogniu. Zdrzemnęła się pewnie przytem, przyczem ubranie się zapaliło na niej. Kiedy domownicy do domu przyszedli z pola, znaleźli biedaczkę na węgiel spaloną.

Galicja.

Kochani rodacy!

Jedynie ostateczna potrzeba, w jakiej nasze domy misyjne się znajdują, zmusza mnie, kochani rodacy, udać się do was z prośbą o pomoc. 11 listopada b. r. upływa 2 lata, jakieśmy pierwszy nasz dom otworzyli w Kochawinie (dyec. Lwowskiej). Pan Bóg raczył dziełu błogosławić i dom ten rozwinął się prędko, tak iż w jesieni roku zesz. już miejsca brakło dla zgłaszających się ciągle kandydatów. Musieliśmy więc poszukać nowego miejsca. Nareszcie znaleźliśmy miejsce bardzo odpowiednie w zdrowej okolicy blisko miasta Wadowie niedaleko od granicy Śląska pruskiego. W czerwcu też zapłaciliśmy część należności ufając w Boga, że reszta potrzebnych pieniędzy się znajdzie. Urządzenie jednak nowego domu i zakładu naukowego wyczerpało wszystkie nasze środki materialne a oprócz tego cięża na domach nowych długi dość wielkie, które trzeba spłacić wraz z procentami. Obecnie w zakładzie znajduje się 27 uczniów, cały zaś personel z księżmi i braćmi wynosi 40 osób a nadto w Kochawinie pozostało około 20 osób. Wasza to zasługa

kochani rodacy, że w tych 2 latach liczba nasza się tak powiększyła, wyscie nas bowiem wspierali waszemi ofiarami. Niech wam to Bóg miłosierny stokrotnie wynagrodzi.

Teraz zaś proszę Was przez Najśl. Serce Jezusowe i przez Królowę Apostołów, które nasz zakład jest poświęcony, nie opuszczajcie nas w naszych potrzebach. Nie żałujcie ofiary, bo cele nasze są wzniosłe a praca potrzebna.

Celem naszym jest: 1. Skierować polskie powołania misyjne dla polaków, 2. Dostarczyć kapłanów polaków dla robotników i wychodźców naszych. Praca jest potrzebna, bo lud nasz tracimy tysiącami dla wiary i narodowości, gdy ten lud na obczyźnie nie ma własnych kapłanów polaków.

Przy pomocy Bożej będziemy szczerze dalej pracować i poświęcimy wszystkie siły nasze dla dobra ludu naszego. Wasze więc ofiary nie będą daremne — a jakaż to pociecha dla was, kiedy przed Bogiem jesteście współpracownikami dzieła naszego misyjnego.

Proszę Was, więc wszystkich, nie zapominajcie o nas i obdarzcie nas chociażby małą ofiarą w tych miesiącach, abyśmy na Boże Narodzenie się wydostali z tych długów i kłopotów materialnych. Przez cały adwent ofiarować będziemy za Was rożaniec codzienny a co sobotę uroczystą mszę św. do Matki Bożkiej.

Wadowice-Kopiec, 12. X. 1909.

(Galicja.)

Ks. Alojzy Majewski, superyor
Kks. Palottynów.

Drobne nowiny.

— Cholera w Prusach Zachodnich. Żona szkuciarza Adomeita z Tapiewa pod Tylzą zasiała na azyatycką cholere. Umieszczono i odosobniono ją w lecznicy.

— W Strasburgu w Alzacyi zapadł się na pewnej ulicy budynek. Zabitych zostało 2, ciężko zranionych 8, lżej 4.

— Wskutek spożycia grzybów trujących straciło życie 12 osób w miejscowości Concerrezze pod Medyolanem.

— Na wybrzeżach Ameryki i wyspy Kuby panowały w zeszły poniedziałek niesłychane nawałnice. Miasto Key West zostało prawie zupełnie z ziemią zrównane. Straty obliczają na 10 milionów marek. 700 osób życie utraciło. Na wybrzeżach wyspy Kuby zatoniło 40 pomniejszych statków.

— We Warszawie urządzono w poniedziałek zamach na życie generała Uthowa, pomocnika gubernatora warszawskiego. Gdy jechał samochodem, zaczął w motorze podejrzliwie szumieć. Zaledwie ze swym 16-letnim synem z niego wysiadł, aliści motor eksplodował. Automobil rozsadzony został na szczątki, 1 osoba została zabita, a 20 ciężko rannych. W całej okolicy popękaly w domach szyby.

— Holenderczyk de Jonkheer odkrył na planecie Marsie nowy ląd. Byłoby to dalszem świadectwem, że na Marsie jest taki sam ląd, jak na ziemi naszej. Przed 30 laty odkryte zostały na Marsie kanały, co świadczyłoby znowu o pobycie istot ludzkich na Marsie, które te kanały stworzyły.

Rozmaiteści.

— Ludzie nie chcą się żenić. Znany uczony i statystyk dr. Karol von Englich stwierdza, że w Austrii z roku na rok zmniejsza się liczba małżeństw.

Nie poprzestaje przecież na tem stwierdzeniu, lecz poszukuje przyczyn tego smutnego — smutnego nietylko dla panien — zdarzenia. Na podstawie rozmaitych zestawień i poszukiwań statystycznych przychodzi do wniosku, że zmniejszanie się liczby małżeństw pozostaje w ścisłym związku z wzrastającą drożyzną. Im droższa większa, tem liczba małżeństw mniejsza.

— Cholera w Rosyi. Ogółem 6000 osób umarło na cholere w Rosyi od czasu jej wybuchnięcia w Petersburgu, licząc do dnia 26 września b. r. W czasie tym zachorowało w samym tylko Petersburgu 15 770 osób, wyzdrowiało 9401, zmarło zaś 6000. — Dalej donoszą z Petersburga: Astrachan, Władywostok, Nowoaleksandrowsk, oraz powiaty: nowoaleksandrowski, twerski, nerechski, korezewski, nowotorski, orszański i sejneński uznano za niezadawalniające pod względem cholery, gubernie zaś; grodzieńska, suwalska, kazańska, symbirska i astra chańska, oraz powiat berdyński zagrożone przez cholere.

— Kobieta - potwór. Pod zarzutem kilkakrotnego morderstwa aresztowano w Einiek zamezną kobietę niejaką Einzel. Podpaliła ona dom pewnego rolnika i korzystając z nieobecności napadła pewną starą kobietę i obrabowała ją. Śledztwo dostarczyło tak miazdzącego materiału dowodowego, że sprawczyni przyznała się do winy. Oprócz tego obwiniają zbrodniarkę, że zamordowała pewnego nieznanego człowieka, którego zwłoki znaleziono w rowie i że usunęła swego męża i wuja.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Sopocie Zjednoczenie Zawodowe 17 paźdz. o godz. 5 po poł. przy Seestrasse 59.
W Sopocie towarzystwo ludowe na parafii sopocką i sąsiednie 17 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu p. Chmielewskiego.
W Żukowie Towarzystwo ludowe 17 b. m. o 4 po poł. u p. Byczkowskiego. Wybór dwóch nowych członków zarządu.
W Przdokowie towarzystwo ludowe „Gwiazda“ 17 bm. o godz. 3 i pół u p. Okraja.
W Łęgu Kółko rolnicze 17 b. b. o 4 godz. po poł. u p. Małkowskiego.
W Bobowie Tow. lud. 17 b. m. o godzinie 4 po poł. u p. Kaszubowskiego
W Lipuszu Kółko rolnicze w niedz. 17 paźdz. o godz. 1 po poł. w zwykłym lokalu.
W Skórczu Towarzystwo ludowe 17 b. m. o 4 godz. po poł. u p. Rezmera.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 14. października 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica czerwona	21,50—20,00
„ biała	22,00—22,20
„ pstra	21,80—21,90
Żyto	16,25—16,35
Jęczmień	16,20—00,00
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	14,80—15,80
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otreby pszenne	10,00—11,20
„ żytnie	10,40—10,50

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 14. października 1909.

Pszenica na maj	210,75 mk.
Żyto na maj	175,50 „
Owies na maj	161,50 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	93,60 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	92,60 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	91,60 „
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	82,40 „
Rosyjskie banknoty	217,25 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 13. października 1909.

Spędzono: 565 sztuk bydła rogatego 2614 cieląt 2167 skopów, 14579 świń.

Placono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	„
Woły	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	„
Krowy	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	„
Cieleta	80—00 50—53 45—50 34—42	111—00 84—89 75—83 62—70	37—42 34—36 25—32 00—00	82—84 72—77 60—70 00—00	„
Skopy	00—00 61—62 59—61 57—59	00—00 76—78 74—76 71—74			„
Swinie					„

liczby pierwsze: towar żywy.
„ drugie: towar bity.

Postbestellungs = Formular.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt

für die Monate 1909

die in Danzig erscheinende **Gazeta Gdańska**

Name:

Wohnort:

Kaiserl. Postamt zu

..... Exemplar der „Gazeta Gdańska“

mit den Gratis-Beilagen: „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnik i Przemysłowiec“ und „Anioł Stróż“ aus Danzig mit Zustellung ins Haus Mk. Pfg.

ohne „ „ „ „ „

Obige Mk. erhalten zu haben bescheinigt.

Kaiserl. Post

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Na
przedstawienia amatorskie
sprowadza najtaniej każde Towarzystwo
kostiumy krakowskie
odemnie
Tomasz Pokorniewski
mistrz krawiecki.
Adr. Danzig, Gr. Wollwebergasse 4 III.

51 prawnie zatwierdzonych gatunków.
Jedynie najwyższe nagrody.
Eksport zagraniczny i zamorski.
B. Kasprowicz
Gniezno, Berlin, Hamburg.
Główne składy
— w Paryżu i w Warszawie. —
Fabryka, gorzelnia i wytwórnia.
Originalne likiery deserowe.
Koniaki z win szampańskich.
: Prawdziwa Nastojka z owocami :
: Nalewajka z owocami i krystalizowana :
: Bezałkoholowe Manru, Aza, Drużba :
Najlepiej marki wszechświatowe.

Sledzie

sprowadzam codziennie świeże.
Polecam po jak najtańszych cenach codziennych.
Hugo Assmann, Oliwa.

Bank Puck
Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)
udziela pożyczek
pod bardzo dogod. warunkami i płać od depozytów
4 0/0 bez wypowiedzenia
4 1/4 0/0 z 1/4 rocznem wypowiedzeniem
4 1/2 0/0 z 1/2
Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze
otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.
Zarząd:
Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Specjalny zakład leczniczy
dla
chorych na serce i nerwy
Gdańsk, Dominiakswall 1.
Prospekta franko. — Prospekta franko.

Książka kalwaryjska
pod tytułem
droga do Nieba, czyli rozpamiętywanie Męki P. Jezusowej
i innych tajemnic śś. w pobożnej pielgrzymce po Kalwaryi przy
mieście Wejherowie z przydatkiem niektórych pieśni i modlitw
pobożnych. Stron 456.
W skórze ze złotym brzegiem 2.50 mar., z przesyłką 2.80 marek,
do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku (Danzig).
Pieniądze można także dla wygody nadesłać w markach
listowych.

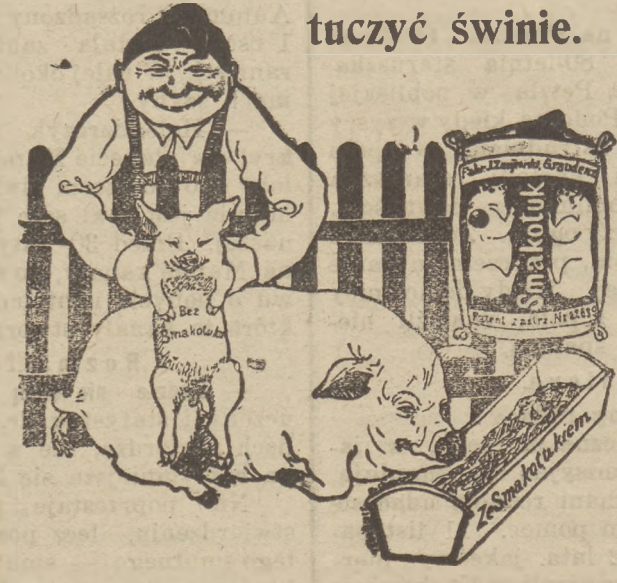
Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.
w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis”
Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 9—12 przed południem.
Przyjmuje depozyty i udziela pożyczek
pod najkorzystniejszymi warunkami.
Zarząd:
F. Tempski. L. Schulz. J. Szczepański.

Zycie i objawienie
świątobliwej sługi Bożej Anny Katarzyny Emmerich
Str 424. Bez oprawy 2,00, z oprawą 3,00 m. Do nabycia w
administracji „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Czy chcesz dobrze kupić
w Wejherowie
od swego?
Masz
na to
Dom Katolicki
jeden wielki polski handel
który poleca
osobliwie
sztuczne nawozy,
nasiona, otręby, towary
żelazne i kolonialne, narzędzia
rolnicze z fabryki polskiej.

Ullica Fryderikowska 46. **A. Chmielecki, Starogard.** Telefon No.
Kofa, Centryfuga, maszyny do masła.
Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.
Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicyje.
Szyny kolejowe, podciagi (trągry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i makę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.
Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.
Wszystkie maszyny rolnicze
np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

Wspaniała egzystencja
i znaczny dochód
może Pan wyrobić sobie, je-
żeli Pan przejmie rozprzedaż
kilku pokupnych artykułów,
mogących liczyć na sprzedaż
w każdym domu, na spłaty
ratami, eventl. także jako
dochód poboczny. Bliż. szcze-
gół bezpłatn. pod znakiem
S. N. 9237 do Rudolfa Mosse
Berlin S. W.

Teraz jest czas!
tuczyć świnie.

Każdy gospodarz
Każda gospodyni będą mieli pociechę
wielką a korzyści olbrzymie, zadając dziennie
do paszy świnom po łyżeczkę prawdziwego
„Smakotuku”
Jedyny rzetelny proszek do tuczenia świń.
Każdy wydany grosz sownie się wróci.
Ażeby się przekonać, trzeba zrobić czempredzej
próbę. Tylko w białych workach z plombą jest
prawdziwy „Smakotuk” w aptekach i drogeriach
do nabycia. Pół worka 2,50 m., cały worek
4,00 mk. Gdzie niema na składzie nie brać
nie innego jeno pisać do fabryki
Laboratorium Alchemia Klimek & Co.
Graudenz 15.
Smakotuk mają na składzie:
w Kartuzach aptek. p. Dr. J. Winkler
w Kartuzach droger. p. F. Gibasiewicz
w Brusach apt. p. D. Niklewski.
Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Tanie, cze-
skie pierze!
10 funtów:
nowe darte
ma ek 8,—,
lepsze mar.
10,—, białe darte i miękkie
jak kwap, mk. 15,—, mk.
20,—, śnieżnobiałe darte i
miękie jak kwap mk. 25,—,
30,—. Przesyłka następuje
franko, bez cla, za zaliczką
pocztową. Zwrot lub za-
miana za opłaceniem portu-
rium dozwolone.
Benedykt Sachsel
Lobes No. 22,
bei Pilsen, in Böhmen.

Kawaler
posiadający dobrze prosperu-
jącą karczmę, jedyną w
całej wsi, oraz przeszło 100
mórg dobrej ziemi poszu-
kuje dla braku znajomości
pań na tej drodze
żony.
Panny z posagiem 6—8
tys. mar. zechcą się zgłosić
do eksped. „Gaz. Gd.” pod
nr. 3150. Wdowy z więk-
szym majątkiem nie są
wykluczone.
Bernard Filarski
prakt. lekarz-dentysta
były asystent przy klinice
uniwersyt. w Monachium.
Gdańsk,
Langgasse 53,
narożnik Beutlergasse.
Przyjmuje od godziny 9—1
i od 3—5.

Pomogło natychmiast!
To potwierdza przeszło 1000 pism z uznaniem chorych, którzy tabletki
Limosan wypróbowali przy **podagrze, reumatyzmie**
i innych chorobach soczewki nerwowej. Jedną próbę naszego środ-
ka, oraz z dokładnie objaśnioną broszurą i uznaniami, wysyłamy
bezpłatnie **wszelkim cierpiącym**
którzy kartą pocztową podadzą nam adres swój.
Chemiczne laboratorium Limosan, Postf. 1877, Limbach-Sa.

Książki do nabożeństwa
w wielkim wyborze
poleca
„Ekspedycja „Gazety Gdańskiej”.
Próba znawców.
Koniak
z francuskim
smakiem i aromatem
w gospodarstwie domow.
samemu sobie
wyrabiać

Reichel'a oryginalny ekstrakt na koniak
jest rzetelnym produktem, najszlachetniejszym
destylatem z wina charente (Eau de Vie), mającym
w sobie wszelkie prawdziwe składniki koniakowe
skoncentrowane, spotęgowane do zwiększonej de-
likatności podług francuskiej metody.
W Niemczech niedościgły
największy dowód z Francji!
Faszka oryg. 75 fen., lub fine champagne *** 1.25 m.
daje wedle prze- 2 1/4 litra koniaku opełn. czyst. smaku
pisu przeszło i kwiatn. bukciele
najlepszych marek, niedościgłych przez żadne naśla-
downictwo.
Każda próba będzie na to dowodem!
Przy 6 fiaskach 7-ma bezpłatnie.
Otto Reichel, Berlin SO.
Baczność: Przy każdym zakupie należy przekonać
się o marce ochronnej „Lichtherz”, która jedyna świad-
czy o prawdziwości słynnych „esencji Reichla”.
W Gdańsku u: Max Braune, Gr. Wollwebergasse 21,
Bern. Braune, Brodbänkengasse 45/46, Waldemar Gassner,
Altstadt, Graben 19/20, Gerh. Kuntze, Paradiesgasse 5,
Herman Lietzau, Holzmarkt 1, Albert Neumann, Langenmarkt 3,
Emil Ruschau, Milchannengasse 8, Brunon Schulz, Schichau-
gasse 7, Langfuhr: Pawel Schilling Nachf., Hauptstr. 35,
Kościerzyna: K. Hubert, Am Markt 6, Tczew: Alfons Rut-
kowski, Wejherowo: A. Ziemens, Hauptstr. Oliwa: Br. Lin-
denau, Köllnerstr. 33. Starogard: C. Nagórski, w rynku.
Sopot: W. Schubert, Germania-Drogerie

Początek jesieni.

I.

Gwiazdy na niebie, to niby jak w sadzie grusze i jabłonki: jedne zdrowe, inne robakiem stoczone.

Dobrego trzeba sadownika, żeby jedne rozpoznał od drugich, a nie pomylił się snadnie.

Takim sadownikiem niebieskim jest wielki gwiazdoznawca — św. Mateusz.

On w noc po dniu swego imienia zapala na niebie gwiazdę jesieni, z chwilą, gdy zgasi jasną gwiazdę lata.

A niełatwa to robota.

Tam w górze bowiem wyliczono najdokładniej, kiedy ma być na ziemi pogoda, a kiedy słońce — i jaką ma być pora roku, jak również wymierzono, ile ma być od początku do skończenia świata lat dobrych, ile zaś złych dla ludzi. Dziś tej wielkiej tajemnicy nie posiada nikt na ziemi, ni na niebie, krom św. Mateusza. On też nie dzieli się z nikim tą swoją tajemnicą i gdy wydaje rozkazy w sprawie pogody, to aniołom nie mówi nigdy, dlaczego rozporządza tak, a nie inaczej.

Więc kiedy mu naprzykład przyjdzie gasić gwiazdę lata, to załatwia sam tę ważną sprawę, bez niczyjej pomocy. Choćby ona gwiazda najstraszniej była rozszarżona, zagasi on ją kropelką wody cudownej, którą nosi zawsze przy sobie w dzbanuszkę. I tylko od gaszącej lampy, co latem ludziom świeciła — roznieci jeszcze pochodnię, a potem idzie szukać gwiazdy jesieni.

Szuka nieraz długo, nim natrafił na tę, którą ma zapalić.

Już to jego rzecz, dlaczego co rok inną wybiera, a tylko raz na wiele lat do tej samej w noc wrześniową powraca gwiazdy, która już niegdyś świeciła nad ziemią żółtym blaskiem przez jesienne miesiące.

A wybiera odpowiednio do tego, jaka którego roku winna być jesień według rachuby niebieskiej.

Skoro wybierze zdrową gwiazdę — październik będzie tego roku pogodny, jakoby lato najpiękniejsze; gdy zaś popsuła zapalił, wówczas — jesień będzie brzydka.

Bo trzeba wiedzieć, że gwiazda każda jest jak owoc: bywają czerstwe i rumiane, bywają przegniłe lub spruchniałe, ni to grzyb najgorszy, a taka źle się pali: syczy tylko i dymi chmurami, albo zamiast iskier, bryzga wodę brudną na ziemię.

Dzidzysta bywa jesień, gdy gwiazdoznawca niebieski pochodnią swoją roznieci gwiazdę robaczywą...

II

Znacie odlot jaskółek?

Smutna to chwila.

Nim się jeszcze lato skończy, one łube ptaszęta, co wiosną ludziom zwiastowały radośnie, opuszczają nas co prędzej, lecąc w lepsze światy — i tylko po nich na niebie widne przez chwile czarnobiałe smugi żałobne — jakoby na pożegnanie...

Ale mało kto wie, że w każdej wsi jeszcze po odlocie jaskółek zostaje po kilka dymówek i brzegówek aż do dnia św. Tekli.

Nie zabierają ich z sobą towarzyszek za karę, one bowiem nabrały wiele w naszych stronach i muszą krzywdę ludziom wyrządzoną w rozmaite sposoby naprawiać i odpokutować na miejscu, co zaś najgorsze, muszą potem same, nie w gromadzie, lecieć w obce kraje, i błądzić długo, zanim odszukają swoją rodzinę.

Na św. Tekle, wczesnym rankiem, zbierają się w każdej wsi te psotnice pokutujące nad wodą i w kilkoro radzą, dopóki z pomiędzy siebie nie wybiorą najwinniejszej — i tej każą przezimować samotnie w wodzie.

Zostawiwszy biedaczkę na brzegu, odlatują, by nie wrócić aż z wiosną.

A pokutnica zanurzy się w wodę i zniknie na całą jesień i na całą zimę długą, jak gdyby utonąła, przepadła.

Tymczasem ledwie z wiosną brzegi zazielenią się świeżą trawką, wyskoczy z toni jaskółka na powitanie powracających towarzyszek, które się nią radują więcej, niż odnalezieniem gniazdkiem rodzinnym.

Gdzie zaś jaskółka-pokutnica strzepnie kilka kropli wody ze swych skrzydełek, tam wszędzie wyrasta nazajutrz jaskółcze ziele.

Pan Bóg cudownie pomaga tym, którzy Mu służą z miłością.

Pismo święte mówi, że legiony niebieskie przybywały nieraz na pomoc izraelitom przeciw wojsku Sennacheryba i przeciw królowi Syryjskiemu. Podobnie w dziejach Kościoła widzimy duże czyścowskie niejednokrotnie przybywanie na ratunek swym dobroczyńcom. Euzebiusz, książę Sardynii, doznał nad sobą takiej cudownej opieki Bożkiej. Ten książę wielkie miał politowanie nad duszami w czyśćcu cierpiącymi. Rozdawał za nie hojne jałmużny, a nawet poświęcił na ten cel wszystkie dochody jednego miasta, które się dla tego zwało Miastem Bożem; pieniądze, które z niego wchodziły do skarbu państwa, obrócone były na dobre uczynki, na utrzymywanie księży i kapłanów, którzy obowiązani byli odprawiać Msze św. za umarłych. Szatan, duch ciemności, nie mógł znieść tej pięknej ustawy; pobudził Ostroga króla Sycylii, aby pod blachym pozorem wydał wojnę swemu sąsiadowi. Ostrog miał wiele wojska i pieniędzy, obległ Miasto Boże i wkrótce je zdobył. Euzebiusz na tę wiadomość bardzo się zasmucił, jak gdyby utracił połowę państwa swego. Natychmiast zgromadza radę, postanawia wygnąć nieprzyjaciela i odebrać mu korzyści. Zbiera wojsko, idzie do boju z garstką żołnierzy, chociaż sycylijscyk był nierównie większa liczba; gdy oto przednia straż książęca postrzegła nadchodzące wojsko białe, pułki kawalerii i piechoty; mundury ich białe, konie białe, broń i chorągwie białe..... Euzebiusz zdziwiony niezmiernie, nie wie wszakże, czy to są sprzymierzeńcy sycylijscyków, czy cudowna pomoc Boska. Wysła czterech parlamentarzystów dla rozpoznania rzeczy; wnetże czterech rycerzy odłącza się od wojska nieznajomego, a zbliżając się do wysłańców Euzebiusza, mile ich wita mówiąc: — Nie bójcie się! Jesteśmy rycerze Króla Niebieskiego, przybywamy na pomoc książęciu waszemu; niech się sam rozmówi z wodzem naszym.

Książę zbliżył się i serdecznie uradowany połączył wojsko z legionami niebieskimi, które mu Pan Bóg tak cudownie przysłał. Jak tylko Ostrog ujrzał to świetne wojsko, wielkim strachem zdjęty pyta, z kąd się ono wzięło? Wszyscy mu opowiadają, że to być musi cudowne zjawisko, bo nikt nie wie, z kąd i jak ono przyszło. W tymże czasie wezwano go do zwrócenia Miasta Bożego prawemu książęciu. Ostrog zgodził się na wszystko, czego od niego żądano, wynagrodził szkody i spieszenie ustąpił z kraju. Euzebiusz składał dzięki Bogu za tak cudowną pomoc. Oświadczył też wdzięczność swoje wojsku nieznajomemu, a wódz jego rzekł mu:

— Widzisz, książę, wszyscy ci żołnierze są to dusze ofiarami twemi z czyśćca wybawione. Pan zastępów kazał nam walczyć za ciebie. Nie przestawaj i nadal wspierać Kościół cierpiący i pamiętaj, że ile dusz z czyśćca wybawisz, tyle zyskujesz sobie przyjaciół i obrońców w niebie.

Potem wszystko znikło. Książę upadł na kolana, dziękując Bogu za cuda miłosierdzia Jego nad tymi, którzy Mu ufają.

Bawełna.

Wobec wielkiego rozpowszechnienia płócienek, perkali i wogóle wyrobów bawełnianych, które wypierają płótna lniane i konopne, godną zastanowienia jest rzecz, co to jest bawełna i jak znaczną drogę ona odbywa, zanim jako tkanina dostanie się w nasze ręce na bieliznę i odzież.

Bawełna nie rośnie w naszym kraju ale pochodzi z dalekiego wschodu, z Azji. Uduje się szczególnie w Indjach Wschodnich i Zachodnich, tudzież w Egipcie w Afryce i w Północnej Ameryce. Jest to albo drzewo, albo krzew, ale wyroby z krzewu bawełny są bez

porównania lepsze, niż wyroby z drzewa bawełnianego. Bawełna wyrasta w drzewo tylko w stanie dzikim, to jest tam, gdzie o jej uprawę wcale się nie troszcza. W wielkiej obfitości natomiast rosną krzewy w tych krajach, w których uprawa tej rośliny jest jedną z głównych gałęzi przemysłu, a zarazem źródłem dobrobytu mieszkańców. Włos krzewu bawełny jest jedwabisty i silny, włos drzewa bawełnianego zaś słaby i nie bardzo ponętny. Z włosu bawełny wyrabiane bywają materye a nie z włókien, jak to jest n. p. przy lnieniu i konopiach. Włosy bawełny są miękkie i długie, a obrastają one czarniawymi ziarnkami, zamkniętymi w torebkach, które podobne są do owocu orzecha włoskiego, mają jednakową z nim wielkość i są także owocem bawełny. W torebkach bywa pięć do ośmiu ziarenek. Kwiat bawełny jest żółty, jak kwiat malwy lub ślazu.

Włos przeznaczony na wyrób materii bawełnianych, nazywa się pospolicie kutnerem. Oddzielenie kutneru od ziarna nie jest rzeczą łatwą za pomocą rąk. Trzeba i wiele czasu przytem stracić i dość się namęczyć a mimo to korzyść będzie mała; za pomocą więc stosownych przyrządów postępuje takie obieranie bez porównania raźniej. Skoro torebki po dojrzeniu, albo same się otworzą, albo skoro się je po zerwaniu rozbije, zbiera się je do koszy i zawozi do młyna, który jest w tym celu urządzony. W młynie lub w innych odpowiednich maszynach oddziela się kutner od ziarna. Odłączone włosy bawełny układa się i porządkuje należyście, a oczyszczone z nich nasienie zostawia się częściowo na zasiew, w większej części wszelako wyciskają z niego olej, używany na smarowidło.

Bawełna, jak wspomnieliśmy, przynosi znaczny dochód mieszkańcom tych krajów, w których bywa uprawiana. Dochód ten głównie płynie z krajów europejskich, które bawełnę sprowadzają w wielkich ilościach. Ale włosy bawełny po obraniu nie są wszystkie w równej mierze dobre; hodowcy bawełny więc dobierają kutner według jakości, a ułożwszy go tym sposobem w zwoje czyli walki, ściskają, ugniatają, okrywają płótnem i w takich zwojach dopiero odsyłają do Europy na zamówienia.

Po nadejściu do krajów europejskich zwoje bywają rozkładane i w warsztatach oczyszczane z kurzu i wszelkich niepotrzebnych przysmieszek, a następnie za pomocą odpowiedniej maszyny zwijane na walki. Włókno tych walków prostuje się na innej maszynie i jeszcze raz wywabia się z nich nieczystości, jakie pozostały. Kutner nabiera teraz podobieństwo do pięknej delikatnej wełny. Z tego dopiero materiału na odpowiedniej maszynie wyciąga się niejako wstążki, które coraz więcej się wydłużają, aż wreszcie w przędzalni przerabiają je na nici, a z nici w warsztatach tkackich robią płótna.

Bawełnę znano już od niepamiętnych czasów. Ale jej uprawę zajmowali się prawie wyłącznie tylko chińczycy, tudzież mieszkańcy krajów gorących, w których ona szczególnie się udaje. W Europie przedza bawełny rozpowszechniła się na większą skalę dopiero w drugiej połowie ubiegłego stulecia, kiedy w ślad za tańszym przewozem za pośrednictwem okrętów parowych i kolei, wynaleziono różne maszyny do przędzenia, w których nawet z takich odpadków przedzie się nici, jakie dawniej za nieużytki uważano.

Pomiędzy różnymi gatunkami bawełny, które sprowadza się do Europy i przerabia, szczególniejszą dobrocią zalecają się: amerykańska, egipska i indyjsko-wschodnia.

Materye bawełniane odznaczają się rozmiarem i taniością, są też lekkie i wygodne, a zastępują do pewnego stopnia płótno i wełnę, a nawet jedwab, do którego w pewnych razach są ludzko podobne.

Nazwy materii bawełnianych są różne. Najpospolitsze z nich są: perkal, ryps, muślin, tiul, katun, szyrtyng, nanking, satyna, barchan, pika, man-szester, aksamit bawełniany itd.

Dzwon.

Dawnemi czasy zamierzano w pewnym małym miasteczku ułać dzwon dla głoszenia chwały Bożkiej. Postanowiono więc zbierać na ten cel pieniądze, a że mieszkańcy miasta byli zamożni, przeto nie szczędzono ani złotych, ani srebrnych monet.

Pewnego dnia przyszła do skarbnika, zbierającego składki biedna jakaś wdowa z przedmieścia i podała mu skromny pieniądz miedziany.

— To moja ofiara na dzwon, — rzekła nieśmiało.

Skarbnik z pogardą spojrział na miedzianą i rzekł szyderczo:

— Dobrze to dla żebraka, ale nie dla nas! Takich datków nie przyjmujemy wcale.

Wdowa wzięła swój pieniądz i zawstydzona odeszła.

Pieniądzy zebrano się wkrótce tyle, że można było rozpocząć lanie dzwonu.

Było to w owych czasach sztuką nielada — dzwon musiał mieć dźwięk jasny, głośny a łagodny — to też ci, którzy się tem zajmowali, mieli swoje tajemnice i nie każdy ludwisarz umiał stworzyć arecydzieło. Ale ten, któremu polecono lanie dzwonu w miasteczku, słynął daleko i szeroko jako mistrz w swym zawodzie. Zebrał więc wszystkie metale, potrzebne do ulania dzwonu i zabrał się do pracy.

Ułać on w życiu swoim już tyle dzwonów i każdy był doskonałym, z tym jakoś mu się nie wiodło. Głos był niejasny, przytłumiony i pomimo najusilniejszych starań nie mógł go ani zmienić ani poprawić. Rozpuścił go więc w ogniu, przelewał metale, dodawał już to złota, już to srebra, a dźwięk zawsze był ten sam.

— To pewnie czary — myślał biedny ludwisarz. — Albo ja już jestem za stary i nie umiem lać dzwonów!

I po raz trzeci zabrał się do roztopienia i przelania metalu. I następnej nocy miał sen, dziwny — bardzo dziwny. Otóż śniło mu się, że kobieta jakaś, nędznie ubrana, podaje mu miedzianą, mówiąc:

— Dopóki ten pieniążek nie będzie się znajdował w dzwonie, dopóty dzieło twoje nie będzie takim, jakim być ma.

Nazajutrz opowiedział ludwisarz sen swój radnym miasta. Ale wyśmiali go wszyscy.

Tylko skarbnik nie śmiał się wcale. Przypomniał sobie ową wdowę, której datku przyjąć nie chciał.

— Wyroki Bożkie są niezbadane — rzekł poważnie, — może Bóg chce, aby grosz wdowi głosił chwałę jego.

I tego samego dnia jeszcze zaczął szukać biednej wdowy. Po kilku dniach gdy wynalazł jej mieszkanie, poszedł do niej i poprosił uprzejmie o ów grosz, który wtenczas z taką pogardą odrzucił. Biedna kobieta niezmiernie uradowana, że może się przyczynić do takiego dzieła, wręczyła mu chętnie swój skromny datek, i miedzianą jej został natychmiast stopiony wraz z innymi metalami.

Po ulaniu dzwonu zawieszono go zaraz i wszyscy z ciekawością czekali na dźwięk jego.

Ludwisarz sam pociągnął sznur. Głos dzwonu był wspaniały! Donośny, jasny, harmonijny, brzmiał jak muzyka. Radni miasta spojrzeli na siebie — lecz żaden z nich nie uśmiechnął się nawet. Poznali wolę Boga i ukorzyli się przed nią.

— Od srebra i złota miłszym jest Bogu dar szczerzego serca — szepnął skarbnik głęboko wzruszony.

A dzwon brzmiał cudownie i głosił chwałę Bożą!

Wesoły kącik.

— Podróżny przejeżdżając przez małe miasteczko wstąpił do miejscowego cyrulika i kazał się ogolić, spostrzegł jednak, że golibroda mydląc mu twarz, pluje co chwila na mydło.

Zapytał więc, dla czego to czyni.

— Proszę wielmożnego pana! jak gołę tutejszych mieszkańców to im pluje na brode i potem pocieram mydłem, ale z wielmożnym panem potrzeba delikatniej, więc pluje na mydło — odrzekł cyrulik.

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące
narzędzia rolnicze i maszyny
po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie
budowle gorzelń, mleczarń itd.,
za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Gafbecki, Grudziądz
generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.

Złoty medal.

**Najtańsze i najlepsze
źródło zakupu**

czystych i odstających
win górnowiągierskich
oraz **wyborowych smacznych**
win słodk. Tarragońskich

łagodno słodkie 1/1 ltr. mk. 1.50 }
pełno „ 1/1 „ „ 2.00 } szkl. wiaz.

koniaki, rumy, araki,
wina z Bordeaux
— czerwone i białe —

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej
w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

A. Denizot właściciel szkółek
Lubań-Poznań

poleca:

... drzewa i krzewy owocowe i ozdobne ...
drzewa na aleje, wysadniki na żywopłoty i t. d.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i oplatnie.

Adres na listy: **Denizot—Luban (Kr. Posen).**

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisyjne
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami
wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy linańskie, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
słona, placąc najwyższe ceny.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej”
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

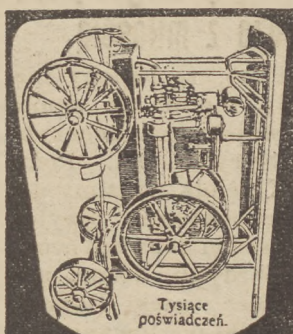
Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwiają, przyjmuje
Księgarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Prakt. Lekarz Dentysta
J. Pomierski
Gdańsk
Langgasse 74II p.
obok bazaru Edelsteina.
Przyjmuję od godziny 9—1
I od 3—5.



AKRA
Lokomobile
Nieodzowne w budowie, materiale i użyciu.
Znana - Znakomita - Pożądana
na całym świecie.
Kylhäuserhütte, Elbing 656
Holländer Chaussee 29.
Tysiące poświadczeń.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontowany, kto
maszyną do szycia Singera zwaną
Langschiffi za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny pla-
cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,
— DANZIG, Töpfergasse 25. —

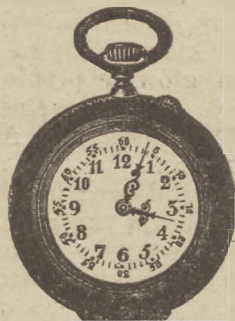
Sympatycznie

działa delikatna, gładka twarzy-
czka, rumiany, młodzińcy wy-
gląd, biała, miękka, jak aksamit
skóra i ośniewająca biała pleć.
Do wszystkiego tego przy-
czynia się jedynie prawdziwe
Steckenpferd - Lilienmilch - Selfe
Bergmann & Co Radebeul.
sztuka 50 fen. w Gdańsku u:
Max Braun, Gr. Wollweberg. 21.
Wold. Gassner, Altst. Graben 19-20
Walter Voigt, Poggenpuhl 1.
Alb. Neumann, Langemarkt 3.
Th. Stylo, Fischmarkt 1-3.
Langgarten-Apoth. Langg. 106.
Minerva-Drogerie 4 Damm 6.

Prawo podatkowe
w Prusiech.

Podręcznik dla ludu polskiego z
wzorami reklamacyi. podanymi
w polskim i niemieckim języku.
Cena 50 fen., przesyłka 55 fen.
Rozsyła

Administracya
„Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.



Julian Lisiński

Gdańsk, Breitgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład: zegary
solenne, regulatory, kukawki, budziki,
zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą
biżuterię, jako to broszki, kołczyki,
pierścienie, krzyżki, łańcuszki, bransoletki itd.
Reparacye wykonuje się szybko i rzetelnie i tanio. Zamieszowym
uszkodzenia się odwrotną, pocztą. Towary wyborowe.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta
placąc od takowych:

4 0/0 bez wypowiedzenia
4 1/4 0/0 za 1/4 rocznem wypowiedzeniem.
4 1/2 0/0 za 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
i dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.

Elementarze

poleca

Ekspedycya „Gazety Gdańskiej”.

M. Glombowsky

Skład węgla i drzewa

Biuro: Am Holzraum No. 6. Skład: Grosse Allee.

Polecam jak najtańiej:

Najlepsze śląskie, szkockie węgle
w kawałkach, kostkach i rąbane
Antracyt, koks, brykiety
drzewo rąbane i w kłodach.

Największy skład drzewa dla piekarń, suchych
sprychów i drzewa porządkowego.

Telefon 1523.

Telefon 1520.

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościoła różańcowego
w Rytlu.

Kto kocha Maryę,

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,
Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin
Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16X11 cm.)
oprawne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z wy-
złotami, razem około 1500 stron, tylko **4 marki,**
z przysyłką **4.50 marek.**

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej”.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, I p. w Gdańsku Jopeng. 48, I p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,
placąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 10—1-szej w południe.

Dr. Kubacz. M. Janloki. Fr. Ornass.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.

Książka do nabożeństwa

„Wianek”

ku czci Najświętszej Maryi Panny (male wydanie.)
Format 10 1/2 X 7 cm. Stron 656.

Ceny: W skórze z białym brzegiem 1.25 mk.
„ „ „ „ „ „ „ „ 1.60 „
„ i „złotym „ „ z okuciem 2.00 „
W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 1.90 „
W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 2.25 „
W prześlicznej szagrynowej cienkiej
skórze ze złotym brzegiem 1.60 „
Na koszt przesyłki dołączać należy 20 fen.
Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej”
w Gdańsku.

Moje dowozy znaczniejszych

zapasów śledzi

otrzymałem i polecam wyłącznie dobre gatunki po
najtańszych cenach zwykłych.

Hugo Assmann, Oliwa.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego
we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą
prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach
papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczoną
jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w ni-
czem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publi-
czność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie
nszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych,
a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabry-
kanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpf.

w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska,

udziela pożyczek pod dogodnymi warun-
kami i przyjmuje oszczędności (depozyta)
placąc

4 i 4 1/2 procent

według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od
4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD.

Krecki. Czarnowski. Sobota.

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze

poleca

Ekspedycya „Gazety Gdańskiej”.